

● Prosimy wszystkich członków KMA, aby pisząc do nas ponownie podawali swój kolejny numer, pod którym zostali zarejestrowani na liście członków. W przeciwnym razie — będą się zdarzały takie „wpadki” jak z Teresą — jest zapisana do Klubu dwukrotnie. Teresa zaś proszona jest o podanie dokładnego adresu — inaczej nie dostanie książki z dedykacją, a należą jej się już trzy.

● Przypominamy, że członkiem KMA może zostać każdy, kto do nas napisze na dowolny temat, a jego praca zostanie zamieszczona w piśmie.

● Prosimy wszystkich, aby nie zapominali, że pisząc do nas trzeba KONIECZNIE podać swoje imię, nazwisko, dokładny adres, wiek, szkołę. Kto nie napisze o sobie coś więcej — prosimy bardzo, chętnie przeczytamy. (m)

65 LISTA
CZŁONKÓW KMA
218 — Demodek



Leży przede mną pięknie wydana książka. Książka-dokument o dość długim tytule: „Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa — lata wojny 1939—1945”. Przewodnik składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera wykaz miejsc „niemieckiej działalności” w Polsce, przesiąkniętych krwią żołnierzy i osób cywilnych. Objętościowo — 371 stron. Druga, to 345 zdjęć ilustrujących niektóre miejsca zbrodni. Praca jest dokładna. Znalazłem nawet notatkę i zdjęcie ukazujące miejsce zbrodni znajdujące się przy ulicy, na której mieszkam. Widok z okna mojego pokoju jest nietypowy. Z mojego okna widać groby 50 000 pomordowanych Żydów — bohaterów getta.

NA PRZEMIAJ NR 44

50 pokoju.

Rzeczywiście. Cmentarz jest już dość stary, groby się pozapadały. Miejsca uświęcone krwią męczenników pokrywają bujne trawy, porastają drzewa, wśród których stoi pomnik. Chwilami wydaje się, że to jest skwer, jakiś park. Lecz nie wolno ulegać złudzeniom — to jest GROB.

Wracając do przewodnika. Na końcu książki znajdują się dwie mapy upstrzone znaczkami, których znaczenie wyjaśniają legendy w pięciu językach: polskim, rosyjskim, angielskim, francuskim i niemieckim. Pierwsza mapa przedstawia: „Walki zbrojne z najeżdżącą hitlerowskim na ziemiach Polski w latach wojny 1939—1945 (wybrane miejsca bitew, walk i akcji bojowych)”. Druga — „Zbrod-

jest wstrząsająca. Szczegółowa notatka, u dołu, na marginesie pozwolę sobie zacytować! Ze względu na czytelność oznaczone punkty stanowią około 10 proc. wszystkich zbrodni”.

To okropne, to straszna uwaga na marginesie i mnie największe wrażenie! Jest dość duża (1:1500 000) małymi znaczkami — śmierci, których nie sposób policzyć! Dziesięć procent! Cóż to piersi teraz naprawdę zwrócić 6 milionów zabitych i dużo — to bardzo, cholera

czy

29.X.1967r.

Mam 15 lat. Uczę się w LO, w X klasie. Prowadzę zeszyt. Zapisuję w nim swe myśli. Na okładce napisałam wszystko mówiący tytuł „Słowa bardzo odległe od myśli”. Aż do dzisiaj ukrywałam go przed wszystkimi.

Myśli

Jestem w fantastycznym humorze. Jutro niedziela — jadę w górki. Niedługo wycieczka szkolna. I czego mi jeszcze potrzeba do całkowitego szczęścia. Przecież dzisiaj po półgodzinnym maglu u Francuzki dostalem dobry. A więc cieszę się, raduję! Mam 14 lat. Precz z głowy wszystkie złydy. Będę dobrym obywatelom PRL. I już!

Wszystko takie puste. Jakże bym chciał, żeby tak było rzeczywiście. Po diabła człowiek jest tak psychicznie skomplikowany. Potrafi się zadreżyć byle czym. Zwalnię (to byłoby genialne wyjście z sytuacji).

Czy ja mam talent? Chyba nie. A jeżeli tak? Nie! Nie! Nie! Muszę sobie wybić z głowy te mrzonki. To grafomańska pisanina nie ma najmniejszego sensu.

Przeżywaj sobie małe smutki, a nie rozdrapuj wielkich rozpaczy wynikających z rzeczy zbyt dużych na twój ciasny łeb. Rozkośzuj się małymi radościami, a nie wpadaj w ekstazę zrodzoną z głębi i nieskończoności, ekstazę, która prowadzi do szarości. Wzruszaj się małymi podnieceniami mile głaszczącymi twą duszę, a nie zwracaj uwagi na rzeczy, które jak materia ważą w serce wyrывая je z ciała.

Pamiętaj! Nie zadawaj się z Wielkimi.

No tak! (Nie, to nie jest westchnienie ironii).

Dobrze wiem, że będę wierzył w swe powołanie. Na tzw. łożu śmierci będę myślał, że świat nie zauważył geniusza. Całe życie będę cierpiał będąc przeciętnym nie nadając się do tego zupełnie. Wszystko, tylko nie przeciętność! (to jakaś chorobliwa mania, czy co?)

Myśli! Nie wiedziałem, że potrafią sprawiać niemalże fizyczny ból. Chciałbym mieć jakiś hamulec. Nałożyłbym go na głowę i cisza. Kompletne spokoje! Odpocząłbym. A tak! We wszystkie strony pędzą w mej głowie jednocześnie setki wątków. Płaczą się, zderzają. Krótkie przebiegi. Tak jakby olbrzymia błyskawica oświetlała na chwilę całą nocną połowę Ziemi. Na chwilę, w której można dojrzeć tylko jeden punkt na jej powierzchni. Zdaję sobie sprawę, że istnieje coś olbrzymiego. Całość. Widzi się z tego punktu nie znając zarysów całości.

Nie, te przykładowe wywody są głupie. Przecież tego nie da się opisać. To trzeba zrozumieć.

Wyraźnie czuję, jak myśli oddziałują na tył głowy. Czuję jakby lekki ucisk związany z sensem moich myśli (jeżeli może być mowa o jakimkolwiek sensie).

Słumię te myśli! Za wszelką cenę. Ostatnio sam nie wiem co będę myślał za chwilę. „One są całkowicie ode mnie niezależne. Nie panuję nad nimi. A co gorsza, nie potrafię ich opisać, ani w żaden inny sposób wyrazić.

Kończę na dzisiaj. To jest reakcja łańcuchowa i długo by trwało nim bym skończył.

DEMODEK

Rys. JI



Zgubione dni

Stary, pożółkły zeszyt w potarganych okładkach — na pierwszej kartce napisana wyblakłym atramentem data. Dziś wydaje mi się, że od tamtego dnia minęły wieki. Mój pamiętnik — miałam wtedy 14 lat i właśnie czekałam na list od chłop-

ca — pierwszego w swoim życiu. Drobiazgowo opisywane sytuacje, cliche wierszydła i wzniośle porównania — bawiły mnie moje własne sady, sentencje o życiu, moje dawne kłopoty i radości. Czytałam z uśmiechem moje dawne, stare słowa, które pojawiały się czasem na tych kartkach „przy akompaniamentcie leż”.

A jednak poczułam nagle jakiś dziwny smutek, że już nigdy nie będę mogła — tak jak kiedyś — słuchać piosenek Beatlesów i odgadywać słowa w jej melodii. Że nigdy nie będę czekała na list od swojej pierwszej sympatii i tak dzieciennie cieszyć się, kiedy list w końcu nadszedł.

Pamiętam, że kiedyś, kiedy miałam jeszcze poobijane kolana i potargany warkoczek, poszłam z koleżankami do lasu. W staram ka-

mieniołomie bawiliśmy się wanego”. Rozdarłam wtedy kienkę w duże czerwone kłaty, kilka lat później, w jakiś sposób powtórzyć tę Wybrałam się do tego san i bawiłam się w „chowanieczu” wtedy rozpaczliwą — bo wszystko było inne przypominało tej dawnej zabawy.

„Nie przewidziałś nigdy, kto zda za chwilę odleci z nie spełnić twoje życzenie, ja przyniesie ci szczęście, a i tek” — to „ziota myśl” pożółkłego pamiętnika. Schłęboko i niech mi czasem mni moje zgubione daleko zwoli powiedzieć, że wiele nia nawet w takim małym jak mój.

TERESA/
126 i 162 czo.